Cena egz. 10 gr.
Rok VI Tarnów, dnia 16 października 1938 r. Nr 42

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Orędzie Arcypasterskie na „Tydzień Miłosierdzia”

„Nie powiem nic nie uzasadnionego, jeśli Caritas nazwę tchnieniem życia Kościoła katolickiego, które wypływając zeń wszystkie Jego prawdziwe członki przenika. Caritas w Kościele katolickim jest nie tylko opisywana czy polecana, ale jest ona Jego prawdziwym wyrazem życia, utajoną siłą życiową i warunkiem istnienia”. (Fr. Hurter).

Słowa te chrześcijańskiego myśliciela przychodzą nam na myśl w chwili, kiedy stoimy w obliczu wielkiej krucjaty miłości, zwanej „Tygodniem Miłosierdzia”. Aczkolwiek wezwanie Chrystusa: „Bądźcie miłosierni, jako Ojciec wasz niebieski miłosiernym jest” (Łuk. VI. 36), stanowią zawsze dla wiernych drogowskaz i program ich stosunku do dotkniętych niedolą, to jednak wołanie to winno szczególniej mocno i potężnie zabrzmieć w tych dniach miłości i miłosierdzia. Winno ono wstrząsnąć duszami głęboko i przynieść owoc w obfitości. „Dzisiaj, gdy głos Pański usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych”!

Tydzień Miłosierdzia — to czas łaski. Stanie się ona udziałem tych, **którzy datkiem czy pracą osobistą pospieszą ubogim z pomocą** i zbudzą uśmiech szczęścia i ufnej radości na ich bladym obliczu. Stanie się ona udziałem tych dusz, które pogrążone w nędzy tak łatwo zapominają o Ojcu w niebiesiech; dźwignięte z bólu i poniżenia ofiarą serc szlachetnych — podniosą swe dusze ku pożądaniu rzeczy wiekuistych.

Tydzień Miłosierdzia — to wybitny wyraz miłości bliźniego i solidarności chrześcijan. Jeśli ludzi zespala już kultura, potrzeba — to ileż więcej miłość wzajemna! Stanowi ona najsilniejszą obręcz jedności i sprawia, że w społeczeństwie wytwarza się pod jej wpływem serce jedno i dusza jedna.

Tydzień Miłosierdzia — to pełne wartości wyrzeczenie się osobiste z czasu, wygód, majątku na rzecz ubogich i potrzebujących, by im pospieszyć z wydatniejszą pomocą. Im trudniej ta ofiara przychodzi człowiekowi, im z wyższych i czystszych motywów ona powstaje i im radośniej bywa spełnianą — tym większą wartość ma w oczach Bożych, tym pełniejszym jest źródłem siły moralnej.

Tydzień Miłosierdzia — to wzmożony czyn apostolski w kierunku ratowania bliźniego z nędzy materialnej, cielesnej i duchowej. Ubóstwo i skrajna nędza czynią człowieka szorstkim, zgnębionym, nieczułym. Życzliwe upomnienie do życia lepszego nie czyni żadnego wrażenia na głodnym. Tylko miłość czynna znajduje drogę do jego serca. Ona lecząc ciało i usuwając braki doczesne, leczy jego duszę, budzi otuchę i wzmaga zapał do czynu i zaradności w życiu. Spełnia tym samym wielki czyn apostolski.

Tydzień Miłosierdzia — to wreszcie przypomnienie tej prawdy, że warunkiem Bożego miłosierdzia i nagrody jest spieszenie bliźnim z pomocą w każdej jego potrzebie. Miłosierdzie wedle nauki Pisma św. jedna odpuszczenie grzechów, błogosławieństwo i łaskę w czasie i w wieczności. Jałmużna w jakiejkolwiek postaci — to największy zysk, gdyż za doczesne wartości zyskuje się wieczne, za złoto przemijające dane ubogim, nabywa się bogactwa niebieskie; jest to pożyczka, Bogu dana, którą z procentem człowiek w wieczności otrzyma, jest to siew z zapewnieniem bogatych żniw, jest to środek do uzyskania szczególniejszej opieki i nagrody Bożej, jest to miara nagrody na sądzie ostatecznym. Te prawdy przypomni wiernym Tydzień Miłosierdzia.

Pragniemy gorąco, by po raz trzeci urządzany Tydzień Miłosierdzia w naszej diecezji spełnił między innymi trzy bardzo doniosłe i ważne zadania.

Pierwszym zadaniem — to rzeczywiste **przyjście z pomocą i ulgą ubogim i cierpiącym** w naszej diecezji. Tylu mamy pogrążonych w skrajnym ubóstwie, tylu jęczących chorych w szpitalach! W samym tarnowskim szpitalu liczba cierpiących stale przewyższa trzysta osób, a tak mało jest współczujących serc, które by **zainteresowały się ich stanem, odwiedziły ich, przyniosły książkę czy gazetę!** W Laskach pod Warszawą jest z naszej diecezji 40 niewidomych, a urządzona zbiórka na nich w ostatnim czasie słabe dała wyniki. Po ulicach naszych miasteczek wałęsają się dziesiątki bezdomnych dzieci włóczęgów, z których trudno spodziewać się przyszłych, dobrych obywateli. Rozpaczliwy wprost stan przedstawiają **warunki higieny po naszych wioskach.** Oto w roku 1936 umarło z braku odpowiedniej opieki 64 młodych matek przy porodzie, a w roku 1937 zmarło 79. Samych zaś urodzin bez żadnej pomocy było w roku 1936 i 1937 razem 1531. Zakłady dla sierót przepełnione, nie ma funduszów na budowę nowych, które są tak potrzebne. W bieżącym roku przybywa do ochronek 2560 dzieci, z tych tylko 1062 bywa dożywianych, dla innych także w wielu wypadkach potrzebujących posiłku, brak funduszów na dożywianie. Obok tej krzyczącej, jaskrawej nędzy kryje się w cieniu ubóstwo tych ludzi, którzy niedawno mieli wszystkiego pod dostatkiem, a dziś z powodu bezrobocia w skrajnym znajdują się niedostatku. Wyciągają oni z rumieńcem upokorzenia rękę nieraz do tych, których jeszcze wczoraj wspomagali. Ulżenie rzeczywiste tej nędzy — oto jedno z naczelnych zadań Tygodnia Miłosierdzia.

Innym zadaniem — to **osobiste uświęcenie** się przez uczynki miłosierdzia. Czyn miłości bliźniego, spełniony z pobudki miłości Bożej, uświęca człowieka. A przecież celem naszym — to oddawanie chwały Bogu przez ustawiczne dążenie do doskonałości. Niech zatem wszyscy, z okazji Tygodnia Miłosierdzia, pełniąc ofiarnie uczynki miłosierdzia, zdobywają coraz większą świętość osobistą w myśl wskazania Zbawiciela: „Bądźcież tedy doskonałymi, jako Ojciec mój niebieski doskonałym jest”.

Zadaniem Tygodnia Miłosierdzia — niezmiernie ważnym — jest wzmożenie i **usprawnienie działalności organizacyj** miłosierdzia, która jak w całym świecie, tak i w Polsce i w naszej diecezji występuje pod mianem Caritas.

Słowo to łacińskie oznacza nadprzyrodzoną miłość Bożą i z niej wypływającą czynną miłość bliźniego przez pełnienie miłosierdzia względem tych wszystkich,

którzy jakimkolwiek brakiem są dotknięci. Oznacza też to słowo organizację, ujmującą w jedną całość liczne dzieła i stowarzyszenia miłosierdzia w parafii, diecezji i we wszystkich krajach katolickich. Caritas, jako organizacja otacza opieką dzieła i stowarzyszenia miłosierdzia, dba o ich należyty rozwój, tworzy je w miarę potrzeby, uzgadnia wysiłki pojedynczych stowarzyszeń i skutkiem tego wprowadza celowy porządek w działalność chrześcijańskiego miłosierdzia, usuwając nadużycia, oraz żerowanie na miłosierdziu ludzkim nieuczciwych żebraków i włóczęgów.

Założony kanonicznie Związek „Caritas" w r. 1937 w naszej diecezji, rozwija się pomyślnie. W 189 parafiach powstały Oddziały Związku. Przyczynił się Związek wybitnie do wzmożenia działalności stowarzyszeń miłosierdzia.

Najwybitniejszymi z nich są Stowarzyszenia św. Wincentego à Paulo. W chwili założenia Związku Caritas było Stowarzyszeń Pań Miłosierdzia na terenie diecezji 16 — dziś dzięki propagandzie Związku Caritas przez kursy istnieje ich już 38! Związek przyczynił się do rozbudzenia akcji dobroczynnej po diecezji przez liczne kursy. W bieżącym roku odbyło się osiem trzydniowych kursów instrukcyjnych w różnych punktach diecezji; szkoda, że zamiast 279 parafij wzięło w nich udział tylko 113 parafij!

Ze szczególnym zainteresowaniem śledzimy rozwój i programy działania Caritas, oraz uczestniczenie w tej błogosławionej działalności pojedynczych parafij. Tak gorąco pragnęlibyśmy, by jednym z owoców tegorocznego Tygodnia Miłosierdzia było usprawnienie działalności istniejących już Oddziałów Caritas, oraz utworzenie ich w tych parafiach, które dotąd zostają w tyle w tej dziedzinie. Do usunięcia tych braków skłania wszystkich uchwała 36 Synodu Plenarnego, zobowiązująca każdą parafię do organizacji miłosierdzia. Zatem do Caritas należeć winni wszyscy wierni w parafii: jedni będą podmiotem, a inni przedmiotem miłosierdzia chrześcijańskiego.

* * *

Oto najważniejsze zadania Tygodnia Miłosierdzia. By one były spełnione — winna akcja charytatywna w tym błogosławionym czasie wzbić się na wyżyny heroizmu chrześcijańskiego, a cały przebieg Tygodnia winien być starannie obmyślany i celowo urządzony. „Posłaniec A. K." przychodzi ze wszechstronną pomocą, podając szczegóły programu; wysłane z D. I. afisze, ulotki, materiały na uroczystą akademię i t. p., umożliwią przy dobrej woli chętnych ludzi w parafii urządzenie Tygodnia Miłosierdzia z wielkim skutkiem, wrażeniem i okazałością.

Potrzeba tylko odrobinę dobrej woli!

Niech ta dobra wola ożywia wszystkich diecezjan w tym okresie, niech ona chroni od zlekceważenia i od karygodnego zaniedbania tej tak ważnej imprezy, niech wszystkich — tak duchowieństwo, jak i wiernych przynagla do możliwie wspaniałego przygotowania i przeprowadzenia Tygodnia Miłosierdzia. Niech nam wszystkim w duszy i w sercu dźwięczą w tym okresie słowa Złotoustego Skargi:

„Żadne pożyteczniejsze ziarno na roli serc waszych siać się nie może, jak miłosierdzie. Najprzedniejsza cnota chrześcijańska, wypełnienie zakonu Bożego, świadectwo wiary dobrej, pokajania prawego owoc, miłości ku Bogu wykonanie, pomoc do uznania i nabycia skruchy, oczyszczenia grzechów, pomnożenia cnót i sprawiedliwości, błogosławieństwo na dniu Sądnym i wprowadzenie do nieba. Miłosierne uczynki od gniewu Bożego bronią, długi Bogu wypłacają, potomkom są dobrym dziedzictwem, majętnościom i domom rozmnożenie, nadzieją w przygodach. Bez miłosierdzia wiara katolicka, jako drzewo bez owocu, nadzieja jako najemnik bez roboty, miłość jako matka bez dzieci, modlitwą jako ptak bez skrzydeł, post jako potrawa bez soli. Lepsze niźli ofiara, lepsze niźli posty i utrudzenia cielesne. Nie masz tak szczęśliwego języka, który by jego wszystko zlecenie mógł wypowiedzieć". (Kazanie o miłosierdziu).

Duchowieństwu i wiernym mej diecezji z głębi serca pasterskiego błogosławię

† FRANCISZEK Biskup Tarnowski.

Świadectwo szkolne Ojca św.

Niedawno wśród papierów w archiwum małego seminarium w Mediolanie odnaleziono świadectwo szkolne obecnego Ojca św. Piusa XI.

Mieściło się ono w liście z datą 26 września 1867 r., który pisał proboszcz małej parafii w Asso do prefekta małego seminarium.

List zaczyna się od słów: — „Mam siostrzeńca, który okazuje ochotę do stanu duchownego. Jest to chłopiec poważny, inteligentny i pilny". Potem następuje prośba o przyjęcie do zakładu, oraz świadectwo ukończenia szkoły powszechnej.

Wszystkie noty na znalezionym świadectwie, a to: z katechizmu, historii biblijnej, zachowania się, języka włoskiego, geografii, historii i rachunków są bardzo dobre. Oprócz świadectwa znajdowała się w liście metryka i świadectwo szczepienia ospy.

Świadectwo szkolne nosi datę 31 sierpnia 1867 r. i jest podpisane przez nauczyciela Prima i ks. Don Angelo Baffa.

Listowna nauka katechizmu

W pewnej kanadyjskiej miejscowości zapoczątkował proboszcz naukę katechizmu za pomocą listów. Każde z dzieci otrzymuje list, co jest dla nich wielką radością. Odpowiedzi przychodzące na listy księdza dowiodły, że dzieci wiele w tę naukę wkładają trudu i niezwykle się interesują prawdami wiary.

W ostatnich 6 miesiącach metoda listownego nauczania katechizmu przyjęła się w wielu miejscowościach preryj (stepów) amerykańskich i spełnia wiele dobrego ze względu na brak księży i wielką odległość. Trzeba dodać, że w programie szkolnym w tamtych okolicach nie ma nauki religii.

Chłopiec uratował relikwie

W kościele parafialnym w Alcora (w Hiszpanii) od wielu lat były przechowywane śmiertelne szczątki błogosławionego Juana Baptista Beltrana, proboszcza tego miasta w pierwszych latach XVI. wieku, zmarłego w opinii świętości. Podczas panowania czerwonych grób został otwarty przez komunistów, którzy chcieli wywlec relikwie, aby je potem zbezcześcić. Zostały one uratowane jedynie dzięki niezwykłej odwadze i przedsiębiorczości pewnego chłopca, któremu udało się niespostrzeżenie wślizgnąć nocą do kościoła i zabrać stamtąd relikwie. Rodzice chłopca przechowywali je potajemnie przez całe dwa lata aż do chwili przyjścia wojsk narodowych. Obecnie śmiertelne szczątki bł. Juana zostały procesjonalnie odniesione z powrotem do kościoła.

Historia uczy...

W ostatnich czasach byliśmy świadkami niezwykle doniosłych w Europie wydarzeń. Sprawa Czechosłowacji przez szereg tygodni trzymała narody w najwyższym napręźeniu. Mocarstwa gotowe już były do wojny, którą prawie że w ostatniej chwili udało się szczęśliwie zażegnać. Czy na trwałe — przyszłość okaże.

Obecnie patrzymy na rozkład państwa, które byt swój oparło na zawodnych podstawach. Wszystkie narodowe grupy ludności, jakie wchodziły w skład republiki czechosłowackiej, pod względem wyznaniowym były w przeważającej większości katolickie. Tymczasem polityka rządów praskich, wewnętrzna i zagraniczna, od samego początku pozostawała na usługach masonerii. Na czele państwa stali przeważnie najwybitniejsi jej dygnitarze. Te to wpływy masońskie sprawiły, że Czechosłowacja stale wrogo odnosiła się do swych sąsiadów — Polski, Węgier i byłej Austrii. Bo wielcy masońscy dyplomaci i politycy, stojący na czele zachodnio-europejskich pseudo-demokracji, postanowili kraje te, jako wybitnie katolickie i trzymające się z dala od podejrzanych politycznych machinacji przeróżnych lóż — usunąć w cień.

Czechosłowacja, która tak niewspółmiernie do swej terytorialnej szczupłości ważną rolę odgrywała na terenie międzynarodowym, np. w Lidze Narodów, miała tych chytrych planów odnośnie do politycznego rozwoju środkowej Europy pilnować. Tak też czyniła. Na swoje nieszczęście. Zamiast zgodnie ułożyć swe stosunki z wymienionymi państwami i na przyjaźni i szczerej z nimi współpracy gruntować swą przyszłość, szukała oparcia w najściślejszym porozumieniu z kierowniczymi kołami zachodniego wolnomularstwa, a wreszcie w sojuszu z drugim największym wrogiem chrześcijańskiego porządku i pokoju — z Sowietami.

Tę krótkowzroczną politykę swego rządu najgorliwiej popierali sami Czesi, wśród których wolnomyślicielskie prądy zaczęły się w ostatnich latach w zastraszający sposób szerzyć. Rozzuchwaleni swą rolą i sojuszami, lekceważyli sobie zupełnie żądania swych mniejszości narodowych, które wszak łącznie stanowiły większą część ludności państwa. Nawet ze Słowakami nie chcieli uporządkować wewnętrzno-ustrojowych spraw. Za to zaślepienie srogo im przyszło zapłacić. W najtragiczniejszych chwilach swego z góry przesądzonego opierania się naciskowi III. Rzeszy znaleźli się w całkowitym odosobnieniu, nie mogąc liczyć na pomoc sąsiadów, z którymi w żadne porozumienie przedtem wejść nie próbowali.

Należy przypuszczać, że z tego bolesnego doświadczenia wyciągną na przyszłość odpowiednie wnioski. Jest to zresztą przestroga i dla innych. Wszyscy winni się przekonać, że wszelkie kręte, podejrzane, wylęgłe w całkowicie zaświeczałych środowiskach i umysłach wolnomularskich doktryny państwowe i kombinacje polityczne w chwilach próby okazują się dla narodów zdradliwe i zawodne, że tylko w oparciu o te zdrowe siły, uczucia, przywiązania, jakie tkwią w żywych organizmach narodowych, państwa mogą się rozwijać i utwierdzać.

* * *

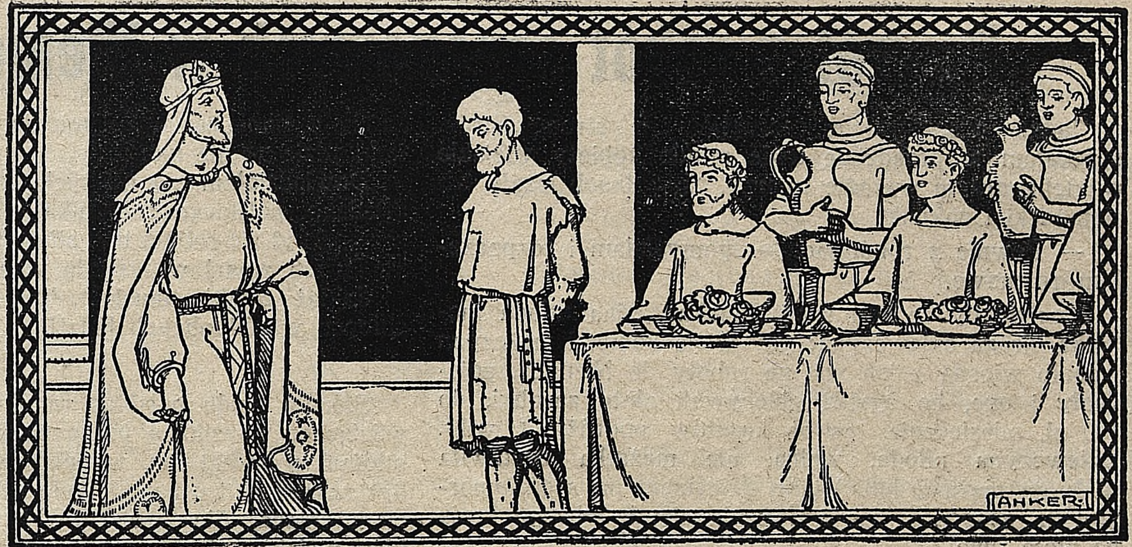
Rozwiązanie konfliktu czesko-niemieckiego będzie miało decydujący wpływ na dalsze kształtowanie się w Europie stosunków nie tylko międzynarodowych, ale i duchowych. Z góry możemy przewidzieć ogromne wzmożenie się politycznej potęgi Niemiec, oraz tych ideowych prądów, jakie oficjalnie od kilku już lat głoszą. Narodowy socjalizm, przesiąknięty na wskróś pogańskim, wrogim chrześcijaństwu i Kościołowi duchem, pobudzony ostatnimi sukcesami, podejmie tym zaciętszą walkę z religią katolicką, a równocześnie zaraźliwie oddziaływać będzie na przeobrażenie pojęć o państwie, narodzie, kulturze i w ościennych krajach. W ten sposób po ukończeniu rozgrywek politycznych, po dokonaniu zmian terytorialnych i ostatecznym ułożeniu się stosunków międzypaństwowych w tej części Europy — może nastąpić okres gwałtownych, ideowych starć pomiędzy wyznawcami chrześcijańskiego światopoglądu, a współczesnymi, pogańskimi czcicielami tworów i potęg doczesnych, państwa, wodza, narodu, rasy. Te zaś duchowe starcia i rozdwojenia będą prawdziwy, powszechny pokój, którego narody tak bardzo pragną i tak za wszelką cenę — jak to widzieliśmy na przykładzie Czechosłowacji — ratować usiłują, stokroć więcej podważać będą, niż dotychczasowe konflikty polityczne.

Europę przed tymi nowymi, grożącymi jej w niedalekiej przyszłości wstrząsami należy ratować. Naporowi zarówno politycznemu i militarnemu III. Rzeszy, jak i jej zgubnych, choć na pozór tak twórczych teorii narodowych i państwowych należy postawić nieprzebytą zaporę. Jak ona ma wyglądać jeśli chodzi o ściśle polityczną stronę zagadnienia, sprawę tę nie tu miejsce rozpatrywać i rozstrzygać. Wspomnimy tylko, o czym zresztą już nasze czynniki dość wyraźnie się wypowiedziały, że ściślejsza współpraca i spójnia krajów bezpośrednio potęgą i ekspansją Niemiec zagrożonych, mianowicie Polski, Czech, Węgier i Jugosławii — będzie tu konieczna. Nas jednak interesuje głównie duchowe uodpornienie wymienionych narodów przeciwko odradzającemu się germańskiemu pogaństwu. Jesteśmy przekonani, że takie zbawcze, ochronne uodpornienie dać im może jedynie katolicyzm. Tylko całkowite i śmiałe wcielanie katolickich zasad w życiu publicznym, społecznym, obyczajowym i kulturalnym zapewnić im może moralną siłę i tężyznę wewnętrzną, która oprzeć się potrafi zwycięsko nawet najgwałtowniejszym wpływom i natarciom nacjonalistycznym i rasistowskim szałem opętanych Niemiec.

Wiele rzeczy zdaje się wskazywać, że istotnie takie nowe przedmurze chrześcijaństwa, tym razem w środkowej Europie nie na jej rubieżach, jak dawniej — powstaje. W Polsce odrodzenie katolicyzmu dokonuje się coraz poważniej, ogarnia wszystkie ośrodki i warstwy narodu. Podobnie głębokie przeobrażenie duchowe, wzmożenie życia religijnego obserwujemy i na Węgrzech. Spodziewać się można, że i nowe Czechy otrząsną się niebawem ze zgubnych wpływów wolnomyślicielskich kół i ze swych zabójczych sympatii dla czerwonej Moskwy i Barcelony — i w zwrocie ku religijnym i narodowym czynnikom, oraz w przyjaźni z katolicką Polską i Węgrami szukać będą solidniejszych podstaw i gwarancji dla swego państwowego i kulturalnego rozwoju. W ten sposób germański „Drang nach Osten" — pochód na Wschód — zostanie najskuteczniej wstrzymany.

M. S.

SŁOWO BOŻE



EWANGELIA na 19 niedzielę po Zesłaniu Ducha św.

Onego czasu: Mówił Jezus arcykapłanom i faryzeuszom w przypowieściach, powiadając: Podobne jest królestwo niebieskie królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu. I posłał sług swoich wzywać zaproszonych na gody. Ale nie chcieli przyjść. Znowu posłał innych sług, mówiąc: Powiedzcie zaproszonym: Oto obiad mój nagotowałem, woły moje i karmne rzeczy są pobite i wszystko gotowe: pójdźcie na gody. A oni zaniedbali i odeszli, jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego: a inni pojmali sługi jego i zelżywość im uczyniwszy, pobili. A usłyszawszy król, rozgniewał się i posławszy wojsko swe, wytracił onych mężobójców i miasto ich spalił. Wtedy rzekł służebnicom swoim: Gody wprawdzie są gotowe; lecz zaproszeni nie byli godni. A przeto idźcie na rozstajne drogi, a kogokolwiek znajdziecie, wezwijcie na gody. I wyszedłszy słudzy jego na drogi, zebrali wszystkich, których znaleźli, złych i dobrych; i napełniły się gody siedzącymi. A wszedłszy król, aby oglądał siedzących, i zobaczył tam człowieka, nie odzianego szatą godową. I rzekł mu: Przyjacielu! jakoś tu wszedł, nie mając szaty godowej? A on zamilknął. Tedy rzekł król sługom: Związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wielu jest wezwanych, lecz mało wybranych. (Mat. 22, 1—14).

Łaska Boża puka...

Czasem można spotkać obrazek, na którym widać drzwi jakiegoś domu — i Chrystusa, który puka. U dołu jest napis: „Oto stoję u drzwi i pukam". (Obj. 3, 20).

Niezliczone razy zbliża się do drzwi naszej duszy łaska Boża i puka. Chce wejść i działać w nas. A działa w najrozmaitszy sposób. Oto wstałeś rano i zabierasz się od razu do pracy. A tu przychodzi myśl... o modlitwie porannej. Albo przy modlitwie zupełnie jesteś roztargniony. W pewnej chwili coś cię napomina w głębi duszy, że z większą uwagą należy się modlić. Oto Bóg puka do twojej duszy przez łaskę uczynkową. Kiedy indziej bierze cię zła chęć, by zabrać cudzą rzecz. Zaraz jednak słyszysz głos wewnętrzny: Nie wolno. Pokusa silna działa na ciebie innym razem i chce cię sprowadzić z drogi przykazań. Już się chwiałeś, już byłeś bliski upadku, ale przyszła zbawienna myśl i pozostałeś wierny Bogu.

Łaska uczynkowa jednak nie tylko oświeca człowieka — ona daje siłę, ochotę do dobrego działania. Przypomnij sobie najbliższe dni po dobrej spowiedzi. Jakoś łatwiej przychodzi wtedy służba Boża, grzech nie tak smakuje jak dawniej, więcej nawet — grzech wydaje ci się wtedy czymś brzydkim — oto działanie łaski uczynkowej.

Łaska przychodzi czasem do człowieka nagle, niespodzianie i przemienia go zupełnie. Tak się zdarzyło Szawłowi, gdy jechał do Damaszku, by tam prześladować chrześcijan. Nagłe oświecenie, pouczenie, zachęta — i prześladowca zmienia się w apostoła Chrystusowego.

Zazwyczaj jednak łaska nie przychodzi tak nagle i nie działa tak gwałtownie. Wysyła przed sobą posłów, którymi są rozmaite wydarzenia, czasem kazanie, dobra książka, dobry przykład. Są to łaski zewnętrzne, które torują drogę łasce wewnętrznej.

Łaska uczynkowa jest nam bezwzględnie wszystkim potrzebna. Bez łaski bowiem jesteśmy słabymi, ułomnymi i bezradnymi, jak małe dzieci. Bez łaski nie możemy nic dobrego uczynić. Powiedział to sam Pan Jezus: „Beze mnie nic uczynić nie możecie". (Jan, 15, 5). Tak też naucza św. Paweł: „Nikt nie może rzec: Panie Jezu, jeno w Duchu Świętym". (I. Kor. 12, 3). Łatwo powiedzieć „Panie Jezu", ale słowa te wypowiedziane bez łaski Ducha Świętego nie mają żadnej wartości dla nieba, ani nie przyczynią się do naszego zbawienia. Łaska uczynkowa jest nam tak niezbędnie potrzebna, że bez niej nie możemy podjąć, przeprowadzić i dokonać nawet najmniejszej pracy około naszego zbawienia. „Bóg jest, który sprawuje w was i chcieć i wykonać". (Fil. 12, 13). Jeśli chcemy coś zasługującego uczynić na niebo, musi Bóg wpierw wpłynąć na wolę naszą, a potem współdziałać w wykonaniu. Łaska uczynkowa sprawia, że dobro przychodzi nam na myśl, że nam się podoba i że je wykonujemy; ta sama łaska sprawia też, że zło nie podoba się nam.

Bóg daje łaskę uczynkową wszystkim ludziom. Otrzymuje ją grzesznik, by się mógł nawrócić; otrzymuje sprawiedliwy, by łaski uświęcającej nie stracił i w dobrym wytrwał. Nikomu Bóg nie odmawia swej pomocy, bo Pan Jezus wszystkim ludziom wysłużył łaskę przez swoją śmierć krzyżową.

P.

Powrót z robót sezonowych w Niemczech

Jadąc wieczorowym pociągiem w stronę Stróż, spotkałam w przedziale dwie młode kobiety wiejskie o inteligentnym wyrazie twarzy. Na półkach leżały ich tłumoczki i pakunki.

— Pewnie z robót jadą — pomyślałam i rozpoczęłam rozmowę.

Pochodziły ze wsi spod Sanoka; jedna młoda mężatka, druga dziewczyna; gdy wiele kobiet i mężczyzn jechało wiosną z ich wsi na roboty do Niemiec, pojechały i one, bo agenci obiecywali złote zarobki, do 100 zł. miesięcznie, zwrot kosztów podróży i wikt. Dziewczyna młoda, wolna, ale mężatka zostawiła w kraju męża z kilkoletnim dzieckiem na sześciomorgowym gospodarstwie i wybrała się do obcego kraju po złote runo.

Czekała tam na nią twarda rzeczywistość.

Zaraz po przyjeździe do Niemiec spotkało naszych robotników rozczarowanie, bo tak ich rozmieszczono, że w tej samej miejscowości nie zatrudniono ludzi „swojaków", z jednej wsi; każdy był więc pozostawiony łasce obcych ludzi i nie miał nawet możności pożalić się przed rodakiem.

Wynagrodzenie było znacznie mniejsze niż obiecywano, a praca ogromnie ciężka, nieprzewidzianie ciężka.

— Proszę pani — opowiadała jedna z jadących. — Niemcy uważają Polaków za bardzo dobrych robotników, ale też od tego robotnika wymagają pracy ponad siły i dają go do najpodlejszych robót.

— Ja pracowałam w gospodarstwie, gdzie było kilkanaście krów i sama musiałam wszystko w stajni robić i te krowy doić. Wstawałam po 3 godzinie w nocy, szłam spać po 10 wieczór, nie było ani chwilki wytchnienia w ciągu dnia, gospodyni Niemka pędziła od roboty do roboty, a gdyby człowiek co źle zrobił, albo ustał trochę z powodu braku sił — to zaraz usłyszał niemieckie wyzwiska: „polskie bydło, polska świnia" i znowu poganiali do roboty.

Mnie już sił nie stawało i choć miałam zostać przy tej pracy do grudnia, postanowiłam wracać już we wrześniu do domu, bo zdawało mi się, że jeśli jeszcze parę miesięcy tak ciężko popracuję, to wrócę do domu kaleką. Czując, że Niemcy nie będą chcieli mię puścić w połowie sezonu, powiedziałam, że matka chora i że wzywają mnie natychmiast do Polski. Zagrożono mi, że powrotną drogę muszę sama płacić. Zgodziłam się na to, bo już taka tęsknica żarła mię za krajem, za ziemią, za domem, mężem i dzieckiem, iż zdaje mi się, że jak wrócę, to ziemię własną całować będę z radości.

Myślę, że gdybym tak na własnym gospodarstwie pracowała ciężko i tyle potu mego w ziemię spłynęło co w Niemczech, u obcych, to brakłoby mi prawie roboty i żyłabym w dobrobycie.

Ciemne oczy ładnej kobiety pokryły się przy tych słowach mgłą smutku.

— Tylko mię wstyd, że nic pieniędzy nie wiozę; posłałam raz mężowi kilkadziesiąt złotych i to wszystko — com potem zarobiła, tom musiała na przyodziewę wydać, bo przy takiej ciężkiej robocie bardzo się ubranie zdziera, resztę wydałam na podróż i wracam bez grosza — jak wyjechałam. Wiozę tylko ręce tak spracowane, że palcami ruszać nie mogę, jakbym straciła w nich władzę. Ale za to zrozumiałam i dziesiątemu, setnemu to powiem, że tam w Niemczech kiełbasami płotów nie grodzą — o nie — i niech raczej każdy u siebie uczciwie pracuje, a nie szuka szczęścia tam, gdzie go nie ma.

Dowiedziałam się od tych kobiet o smutnym losie młodego, polskiego robotnika też spod Sanoka, który przemęczył się robotą nad siły, dostał zapalenia i w kilku dniach zmarł w szpitalu niemieckim.

Jakież ciężkie musiało być to konanie polskiego chłopca wśród obcych ludzi!

*

Szkoda trudu polskich ramion, wkładanego w niewdzięczną, sezonową pracę za granicą. Gdyby te siły włożyć w polski łan, w polski warsztat pracy, dobrobyt zakwitłby i u nas — i nie zabrakłoby polskim dzieciom chleba. Ale trzeba być gospodarzem i robotnikiem u siebie; niech obcy, niech żydzi wyjeżdżają z Polski za chlebem, za zarobkiem.

Polak powinien znaleźć chleb w Polsce. **Z. L.**

Podziękowanie

FIRMIE: M. ROMAŃCZYK

Kraków, ul. św. Jana 30.

za uczciwe, szybkie a tanie wykonanie oszklenia witrażowego w kościele w Żelichowie dziękujemy.

Gręboszów - Żelichów, 10 października 1938 r.

Ks. Z. Jakus, rektor kościoła i dziekan.

Program „Tygodnia Miłosierdzia" w parafii katedralnej

Niedziela, d. 16 października:
Uroczyste nabożeństwo w katedrze o godz. 10.
Nabożeństwa szkolne w intencji Tygodnia Mił.
Zbiórka na ulicach miasta dla biednych.

Poniedziałek, d. 17 października:
Uroczyste posiedzenie Konferencji I. św. Wincentego à Paulo o godz. 17.

Wtorek, d. 18 października:
Msza św. w intencji biednych o godz. 7 w katedrze.
Śniadanie dla wspieranych przez Caritas.

Środa, d. 19 października:
Uroczyste posiedzenie Stow. Pań Miłosierdzia o godz. 17.

Czwartek, d. 20 października:
O godz. 15 przedstawienie dla dzieci biednych w sali „Gwiazda".

Piątek, d. 21 października:
Zbiórka na ulicach miasta na wstydzących się żebrać.

Sobota, d. 22 października:
Nabożeństwo w intencji chorych o godz. 7 w katedrze.

Niedziela, d. 23 października:
Zbiórka na ulicach miasta na kuchnie dla biednych.

Przez cały Tydzień członkowie i członkinie Stowarzyszeń św. Wincentego à Paulo odwiedzają chorych i biednych.

Przez cały Tydzień składanie datków w pieniądzach i w naturze w biurze Caritas przy katedrze.

„Ona jedna mogła to zdziałać"...

W ubogim domku na krańcu miasta umierał samotny starzec. Dzieci dawno go opuściły — nikt o niego już nie dbał. Jedyną jego wspomożycielką we wszystkich potrzebach życiowych była Najświętsza Matka Boża. Nieraz doznał Jej szczególnej opieki, więc i teraz modlił się, by mu nie pozwoliła odejść z tego świata bez ostatniej pociechy i zesłała mu kapłana.

Przy tej samej ulicy mieszkał we wspaniałym domu bogaty człowiek, który także leżał na śmiertelnym łożu. Wszyscy wiedzieli, że śmierć jego jest nieunikniona; żona i dzieci prosiły go już kilkakrotnie, aby pozwolił przyjść do siebie księdzu i wyspowiadał się. Chory jednak trwał w pysze i uporze. Przez całe swe życie polegał zawsze tylko sam na sobie i nie odczuwał potrzeby pociechy dla duszy. Tymczasem teraz cień śmierci stał już obok, język odmawiał posłuszeństwa, umysł stawał się coraz bardziej mętny, a ciało pogrążało się w całkowitą niemoc i bezsiłę.

Wtedy żona jego posłała służącą po proboszcza. Ta jednak nie zastawszy księdza w domu podała służącemu adres, wymieniając ulicę i numer domu, oraz prosząc, aby ksiądz możliwie jak najrychlej przybył.

Po powrocie proboszcza służący natychmiast przedstawił jej prośbę, wymieniając ulicę, lecz numer domu zapomniał. Księdzu nie pozostawało nic innego, jak szukać wzdłuż całej ulicy; toteż w poczuciu swego kapłańskiego obowiązku udał się proboszcz natychmiast do kościoła, zabrał Najśw. Sakrament i poszedł na poszukiwanie umierającego o nieznanym mu nazwisku.

Gdy tak szedł od bramy do bramy, zapytując wszędzie osoby wchodzące lub wychodzące z domów, czy nie leży tu gdzie człowiek umierający — zaszedł powoli aż na sam prawie koniec tej długiej ulicy, nie odnalazłszy chorego. Już miał się wrócić, gdy wtem zbliżyła się do niego osobliwa postać kobieca, bardzo skromnie odziana, o niezwykle łagodnym i nad wyraz szlachetnym wyrazie twarzy. Uklękła na chodniku i z kornie pochyloną głową wyrzekła:

— „Bądź pochwalony, Jezu, — bądź pochwalony w niezmierzonej Twej miłości i dobroci, jaką okazujesz tym, co Cię do serca swego wołają"!

Ksiądz zadziwiony, jak nieznajoma wyczuła, że on właśnie niesie Chrystusa, chciał zapytać... Nieznajoma widząc jego zakłopotanie, wskazała mu ręką ubogi domek, gdzie umierał opuszczony starzec i dodała:

— Widzę, że ksiądz szuka umierającego... Proszę się spieszyć... On tu mieszka.

Wszedłszy do ubogiej izdebki i zauważywszy samotnego starca leżącego bez żadnej opieki, udzielił mu Sakramentów św., a potem usiadł przy jego łóżku i zaczął się cicho modlić, widząc, że ostatnie chwile nadchodzą. Nagle starzec ożywił się i zaczął mówić:

— Naprawdę nie wiem, co za łaska Boża i kto właściwie księdza tu sprowadził. Do ostatniej chwili modliłem się o to, aby Bóg się nade mną ulitował i zesłał mi kapłana... Ona jedna mogła to zdziałać, bo Ją o to prosiłem, aby mi pozwoliła zjednoczyć się w tej ostatniej chwili z Jej miłościwym Synem...

Potem zaczął pytać księdza natarczywie, wreszcie nie czekając odpowiedzi — wyszeptał cicho:

— Niedługo będę wszystko wiedział! Dziękuję, dziękuję...

Głos był coraz słabszy, oddech coraz cięższy... Ksiądz zaczął odmawiać modlitwy za konających... Naraz starzec poruszył się i poprosił, aby mu przypomniał słowa tego hymnu dziękczynnego, który wygłosiła Matka Najświętsza u Elżbiety. Wówczas kapłan rozpoczął:

— Wielbij duszo moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim...

...Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte Imię Jego...

...Złożył mocarzy z stolicy, a podwyższył pokornych...

...Łaknących napełnił dobrami, a bogaczy z niczym puścił...

Gdy domawiał te ostatnie słowa, starzec westchnął głęboko, a w otwartych jego oczach zalśniła jakby jasność szczęścia wiekuistego... W tej samej chwili dusza opuściła ciało...

* * *

Gdy proboszcz wrócił do swego mieszkania, dowiedział się, że była po raz drugi owa służąca. Zostawiła kartkę z nazwiskiem i adresem chorego. Ksiądz udał się do niego bezzwłocznie, lecz gdy przybył na miejsce, zastał całą rodzinę zebraną przy łożu chorego, pogrążoną w szlochaniu... Lekarze dali mu do zrozumienia, że już wszystko się skończyło... Ten, co leżał zimny i bezwładny na łożu, jeszcze przed chwilą pragnął może w swej duszy pojednania z Bogiem. Było już jednak na to teraz za późno. Sędzia wyrozumiały ale i sprawiedliwy — powołał go już przed swój sąd. Teraz dusza jego tam będzie się tłumaczyć i z wszystkiego usprawiedliwiać...

Ksiądz zauważywszy, że jest już niepotrzebny, skierował się powoli do powrotnej drogi. Idąc w głębokim zamyśleniu powtarzał w sercu swym słowa hymnu „Magnificat", którymi krzepił opuszczonego starca w chwili zgonu.

I rozmyślał nad tym, kto być mogła ta nieznajoma Pani, która jego kroki skierowała do izdebki samotnego starowiny... **O. G.**

KALENDARZYK

16. N. **19 po Ziel. Św. Św. Gerard Majella,** braciszek zakonu Redemptorystów; wielką jego świętość wsławił Bóg licznymi cudami.

17. P. **Św. Jadwiga,** księżna śląska, którą czczą wierni jako wzór cnót domowych i obywatelskich.
Św. Małgorzata Maria Alacoque, Wizytka; gorliwa szerzycielka czci Najsł. Serca Pana Jezusa; w objawieniach otrzymała 12 obietnic dla czcicieli Bożego Serca.

18. W. **Św. Łukasz ewangelista** wiele pracował i cierpiał dla Imienia Chrystusa. Napisał księgę Ewangelii o życiu i nauce Pana Jezusa.

19. Ś. **Św. Piotr z Alkantary,** Franciszkanin, wielki pokutnik i miłośnik modlitwy. Bóg wsławił go nadzwyczajnymi cudami i darem proroctwa.

20. C. **Św. Jan Kanty,** profesor Uniwersytetu Krakowskiego, patron uczącej się młodzieży, słynął z wielkiej pobożności i prawdomówności.

21. P. **Św. Urszula** poniosła wraz z 11 tysiącami towarzyszek męczeńską śmierć z rąk barbarzyńskich Hunów.

22. S. **Poświęcenie Kościoła,** jest to rocznica poświęcenia tarnowskiej katedry, matki wszystkich kościołów w diecezji.

Z tygodnia

Wojska polskie obsadzają dalsze tereny Śląska Cieszyńskiego.

Według ustalonego planu wojska polskie w ubiegłym tygodniu obsadziły dalsze miejscowości na Śląsku Zaolzańskim, wkraczając kolejno do Trzyńca, Jabłonkowa, Frysztatu, Karwiny i Bogumina. Wszędzie ludność witała wkraczające oddziały z najwyższą radością. Na terenie zajętych powiatów znajduje się wiele zakładów przemysłowych, zatrudniających przeszło 50 tysięcy osób. Z tego 23 tysiące przypada na górnictwo, a 22 na hutnictwo i przemysł metalowy.

Na podstawie dekretu Pana Prezydenta R. P. powiaty te zostaną przyłączone administracyjnie do województwa śląskiego. Starostą powiatu frysztackiego został mianowany dr Leon Wolf, prezes Związku Polaków w Czechosłowacji. Do Pragi przybyła już delegacja polska do rokowań z Czechosłowacją w sprawach związanych z przejęciem przez Polskę Śląska Zaolzańskiego.

Rozkład Czechosłowacji.

Wypadki w Czechosłowacji dalej zajmują uwagę całej Europy. Następują one po sobie niezwykle szybko i dziś trudno jeszcze przewidzieć ich końca. Wielkie wrażenie wywołało nagłe ustąpienie Benesza ze stanowiska prezydenta republiki. Stanowisko to zajmował on przez 3 lata, ale przedtem przez całe 18 lat kierował polityką zagraniczną państwa. Funkcje prezydenta objął gen. Syrowy, jako premier rządu. Wyboru nowego prezydenta dokona w ciągu 14 dni zgromadzenie narodowe, złożone z sejmu i senatu.

Gen. Syrowy utworzył nowy rząd, którego głównym zadaniem jest ustalenie nowych podstaw państwa i jego polityki zagranicznej. Prawdopodobnie Czechosłowacja zrażona głęboko do swych dotychczasowych sojuszników, przede wszystkim Francji i Sowietów, odwróci się od nich, a szukać będzie ścisłego zbliżenia do Niemiec. Mówi się już o zamierzonym przez rząd praski zawarciu unii celnej z III. Rzeszą.

O tym, że nowy rząd czeski myśli o osiągnięciu trwalszego porozumienia z Berlinem, świadczyłby fakt, że nie wystąpił on z żadnym silniejszym protestem przeciwko zajmowaniu przez wojska niemieckie obszarów, należących do t. zw. piątej strefy, na których miał się odbyć plebiscyt. Obecnie Niemcy obsadzają wszystkie miejscowości, gdzie liczba mieszkańców narodowości niemieckiej stanowi ponad 50 procent.

Wiadomość o tym wywołała w całym kraju niezwykle przygnębiające wrażenie. Terytorium bowiem to, gdzie miał się odbyć plebiscyt, obejmuje około 30 tysięcy km², a mieszka na nim przeszło 70 tysięcy Czechów. Można już dzisiaj z góry przewidzieć, że w ten sposób obkrojone Czechy będą pozostawać w całkowitej zależności od Niemiec.

Utworzenie autonomicznego rządu słowackiego.

Wobec tej ustępliwości rządu praskiego w stosunku do Niemiec, tym więcej zadziwiać musi upór, z jakim się odnosił do żądań Słowaków. Do ostatniej chwili sprzeciwiał się spełnieniu ich praw i przyznaniu im autonomii. Minister Czernak, członek słowackiej partii ludowej, który wszedł w skład nowego rządu, zagroził dymisją, jeśli w przeciągu 24 godzin cała władza wykonawcza na Słowaczyźnie nie zostanie przekazana Słowakom. Lecz to nie poskutkowało.

Wówczas w Żylinie został zwołany kongres przedstawicieli wszystkich stronnictw słowackich, na którym ogłoszono autonomię Słowaczyzny w obrębie republiki czechosłowackiej. Natychmiast został utworzony narodowy rząd słowacki, na którego czele stanął jako premier ks. Tiso, prezes stronnictwa ks. Hlinki. Do kompetencji tego autonomicznego rządu należą wszystkie dziedziny z wyjątkiem polityki zagranicznej i obrony narodowej, które pozostają w rękach rządu praskiego.

Gen. Syrowy, pełniący obecnie obowiązki prezydenta republiki, podpisał dekret, uznający rząd słowacki i premier ks. Tiso został tymczasowo zaprzysiężony w Pradze. W ten sposób Słowacy uzyskali pełną narodową niezależność, o którą przez tyle lat walczyli. W całym kraju panuje z tego powodu ogromna radość. We wszystkich miejscowościach domy i ulice są przystrojone w sztandary z herbem słowackim. Największe uroczystości odbędą się wkrótce w Bratislawie, która jest obecną siedzibą narodowego rządu.

Rokowania słowacko-węgierskie.

W myśl porozumienia zawartego między czterema mocarstwami w Monachium, sprawa mniejszości węgierskiej w Czechosłowacji miała być załatwiona pomiędzy obu zainteresowanymi rządami w przeciągu trzech miesięcy. Węgry zażądały natychmiast od rządu praskiego zwolnienia wszystkich żołnierzy, oraz więźniów politycznych narodowości węgierskiej, odstąpienia dwóch miast położonych nad obecną granicą, oraz rozpoczęcia rokowań w sprawie przekazania dalszych terytoriów.

Na warunki te rząd czeski się zgodził i do rokowań wyznaczył delegację, na czele której stoi ks.

Tiso, premier nowopowstałego rządu słowackiego. Rozmowy rozpoczęły się w sobotę. Głównym ich zadaniem to oznaczenie obszarów, które przejdą od razu w posiadanie Węgier, oraz tych, gdzie odbyłby się ewentualnie plebiscyt. Wojska czechosłowackie już wycofują się z szeregu miejscowości, położonych wzdłuż granicy węgierskiej. Miasto Komarno, gdzie toczyły się rozmowy, zostało już obsadzone przez wojska węgierskie.

Dookoła Hiszpanii.

Pomiędzy rządem włoskim a francuskim i angielskim toczą się obecnie rokowania w sprawie hiszpańskiej. Chodzi o przyspieszenie zakończenia przewlekłej wojny domowej. W tym celu obie strony walczące w Hiszpanii będą pozostawione samym sobie. Żadna pomoc z zewnątrz nie będzie im więcej udzielona. Francja zamknie ściśle swą granicę hiszpańską i wprowadzi jak najsurowszą kontrolę statków wyjeżdżających do Barcelony i Walencji, by nie przewoziły żadnego sprzętu wojennego. Wycofanie obcych ochotników nastąpi natychmiast.

Gen. Franco zarządził już wycofanie i odesłanie do Włoch wszystkich ochotników włoskich, mających za sobą 18 miesięcy służby w jego armii. Zarządzenie to będzie miało doniosłe następstwa. Teraz bowiem będzie mogła wejść w życie ugoda włosko-brytyjska, zawarta jeszcze w kwietniu. Nadto Anglia i Francja przyznają gen. Franco prawo strony wojującej.

Na fundusz prasowy

JE. Ks. Biskup Dr Franciszek Lisowski ofiarował na fundusz prasowy 100 zł.

WP. Inżynier N. N. 20 zł. — Panu Inżynierowi serdecznie dziękujemy za wyrazy życzliwości i uznania.

My orzemy i siejemy, ale urodzaj jest w ręku Boga

Pewien właściciel majątku szukał zarządcy do swego dworu. Wśród zgłaszających się był młody człowiek, który wręczając właścicielowi swoje piękne świadectwa ukończenia wyższej szkoły rolniczej, rzekł:

— Posiadam naukową wiedzę rolniczą, jestem więc w możności dochód z pańskiego majątku podwoić, potroić i wszystkie stodoły napełnić.

Właściciel wiedział, że prawdziwy rolnik tak nie mówi. Wiadomo mu też było, że ludzie układają kalendarz, Bóg zaś kieruje pogodą. Powiedział przeto:

— Tak? Chce pan, posiadając wiedzę naukową, napełnić moje stodoły? Tyle nie żądam. Będę zadowolony, gdy mi pan wyhoduje jedno ziarno. Jeżeli pan tego dokona, zrobię pana rządcą mego majątku.

Młody człowiek, uśmiechając się, opuścił pałac i wnet zabrał się do pracy. Znawoził ziemię sztucznie i naturalnie i zasiał zboże. Po kilku dniach zaczęło ono kiełkować i zielenić się, rosło potem coraz wyżej, a po dalszych miesiącach stanęło silne źdźbło, wielkości człowieka i uginało się pod ciężarem kłosu.

Dumą przepojony rządca poszedł do właściciela i pokazał mu kłos, jaki wyhodował.

— Bardzo to pięknie — rzekł gospodarz — lecz tyle dokazali i chłopi przed stu laty. A czy pan potrafi wyhodować ziarno bez nasienia?

— Panie dziedzicu! Jeżeli panu na tym zależy, zrobię to, a wtedy kłos będzie wyłącznie moim dziełem.

Poszedł więc do młyna, wziął trochę mąki, z plew sporządził zręcznie łuskę i utworzył ziarno. Miało ono ten sam kształt, co ziarno prawdziwe, tę samą treść i pozornie nie różniło się niczym od niego.

Ale gdy je zasiał na uprawnej roli, ziarno nie chciało kiełkować, ani róść i zgniło w ziemi.

— Oto pańskie piękne świadectwa — rzekł właściciel do rządcy. — Cześć pańskiej rolniczej wiedzy, ale większa cześć P. Bogu, który ziarno sporządzić może.

I klepiąc młodzieńca po ramieniu, powiedział:

— Niech pan pamięta o tym, młody człowieku: **my orzemy i siejemy ziarno, ale wzrost i błogosławieństwo jest w ręku Nieba.**

Nowe wydawnictwa

K. J.: Społeczna służba Kościoła. Poznań 1938. „Ostoja". Cena 1.80 zł.

K. J.: Budowa nowego ładu. Poznań 1938. „Ostoja". Cena 1.80 zł.

Są to dwa zbiory popularnych i fachowych wykładów na temat zagadnień społecznych. Po każdym rozdziale ćwiczenia praktyczne ze słuchaczami za pomocą pytań do danego tematu. Dobre, gruntowne podręczniki katolickiej nauki społecznej.

Kalendarzyk kieszonkowy KSMŻ. i KSMM. 1938/39. Str. 144. Poznań 1938. „Ostoja". Cena 35 gr.

Nowy kalendarzyk KSMM. i KSMŻ. ukazał się w tym samym formacie co dawniej. Obok kalendarium omawia wyczerpująco potrzebę i sposoby indywidualnej pracy nad sobą. Wskazuje, jak dążyć przy pomocy samokształcenia i samowychowania do jak najlepszego wyrobienia umysłowego i duchowego, nie pomijając racjonalnej troski o rozwój fizyczny.

Kalendarzyk ten jest ważną pomocą dla członków organizacji tak ze względu na wiadomości, jakie przynosi, jak i dzięki rubrykom, ułatwiającym systematyczne prowadzenie notatek.

Ks. Gaston Dutil: Twoja msza i twoje życie, przeł. z franc. Z. Siemieńska. Poznań 1938. „Ostoja". Cena 90 gr.

Książka ta omawia znaczenie Mszy św. i jej ścisłego związku z życiem chrześcijanina w oryginalny i przekonywujący sposób.

Haro: Chrystus władcą twoim. Biblioteka Wieczornicowa Nr 51. Poznań, 1938. „Ostoja". Cena 1 zł.

Niewielki ten tomik przynosi doborowy materiał na wieczornicę na doroczne święto Akcji Katolickiej. Prócz aktualnego wykładu na temat królestwa Bożego na ziemi, są w programie piękne inscenizacje i deklamacje solowe i chórowe.

Biblioteka Organisty. Zeszyt 3. Feliks Rączkowski. Dwa śpiewy ku czci Chrystusa Króla: 1) Chrystus nasz Ojciec i Król. 2) Chwała Panu i Królowi. Na chór mieszany a capella.

Skład główny: Bibl. Organ., Przemyśl, ul. Tatarska 2.

Zarząd Koła Przyjaciół Zakładu SS. Albertynek w Tarnowie zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich, którym niedola opuszczonych dzieci, sierót i zniedołężniałych, chorych starców nie jest obojętną, o składki dla zakupienia brakujących 50 koców, 50 poduszek, 200 prześcieradeł, 100 powłóczek na poduszki, materiału na ubrania i sukienki, względnie o ofiarowanie brakujących przedmiotów. — Zgłoszenia przyjmuje Wydział miejskiej opieki społecznej, ul. Wałowa 22, I. p.

Za Zarząd Koła: Maria Brodzińska.

Na cele Zakładu SS. Albertynek złożyły pp.: Drapellowo R. 50 zł., M. Dworakowa 25 zł., M. Sadowska 20 zł., J. Rzeszótko 4 zł.

Za Zarząd Koła Przyjaciół Zakładu SS. Albertynek składa im gorące „Bóg zapłać" **Maria Brodzińska.**

z diecezji

Śp. ks. kan. Marcin Florek,
dziekan wojnicki, proboszcz w Olszynach, zmarł w szpitalu powszechnym w Tarnowie dnia 5 października br., przeżywszy 67 lat życia, w tym 40 kapłaństwa.
W dniu zgonu po poł. odbyła się eksportacja zwłok ze szpitala do katedry przy udziale II. EE. księży biskupów dra F. Lisowskiego i dra E. Komara, księży infułatów dra J. Lubelskiego i R. Sitki, oraz miejscowych księży i alumnów Seminarium duchownego.
Po modłach żałobnych w katedrze zwłoki przewiezione zostały do Wojnicza.
Wprowadzenie zwłok do kościoła w Olszynach nastąpiło w dniu 7 bm. po południu. Po żałobnych modlitwach ks. prof. Sierosławski z Wojnicza wygłosił pożegnalne kazanie. Na pogrzeb, który odbył się w Olszynach w dniu 8 bm., przybył JE. ks. biskup dr E. Komar i około 30 księży. Po odprawieniu żałobnego nabożeństwa przemówił ks. Biskup od ołtarza, żegnając Zmarłego. W imieniu parafii przemówił ks. prał. Rogóż. W kazaniach podkreślano cichość i pracowitość śp. ks. Dziekana.
Kondukt pogrzebowy poprowadził na cmentarz ks. Biskup, wśród szczerych łez parafian, kochających to serce, które bić przestało.
Z ramienia władz wziął w pogrzebie udział Wicestarosta brzeski.

Poświęcenie kościoła w Samocicach.
W niedzielę dnia 16 października br. odbędzie się w Samocicach poświęcenie kościoła, wybudowanego przez ks. B. Harbuta z własnych funduszów.

Nabożeństwo dziękczynne
z okazji przyłączenia Śląska Zaolzańskiego do Polski zgromadziło w ub. niedzielę w katedrze tarnowskiej licznych przedstawicieli władz, wojska, organizacje i wiernych. Sumę odprawił JE. ks. biskup dr E. Komar, kazanie wygłosił ks. prał. dr St. Bulanda.
W Dobrej po nabożeństwie różańcowym w niedzielę 2 bm. udał się pochód na rynek, gdzie zebrani wysłuchali przemówień ks. Administratora i p. G. Chądzyńskiego. Po wiwatowych okrzykach odśpiewano rotę „Nie rzucim ziemi"...



Druhny IV oddz. K. S. M. Ż. z Bochni w odwiedzinach u druhen w Kolanowie.

W Klikowej ad Tarnów
przeżywał oddział Kat. Stow. Młodzieży Żeńskiej w d. 25 września piękną chwilę. Po długich i żmudnych latach pracy stanęłyśmy w tym dniu pod własnym sztandarem Niepokalanej. Poświęcenia sztandaru dokonał w katedrze ks. prał. dr Bochenek, wzywając nas do wytrwałej pracy w KSMŻ. Wieczorem odbyła się w szkole w Klikowej przy udziale licznych gości akademia, w czasie której złożyłyśmy przyrzeczenie, iż pod sztandarem naszej Patronki w szczytnej pracy dla Boga i Ojczyzny zawsze służyć będziemy!

Z POLSKI

„Pod znakiem Marii" w szkole.
Ministerstwo W. R. i O. P. zatwierdziło do bibliotek uczniowskich w gimnazjach miesięcznik Sodalicyj Mariańskich „Pod znakiem Marii".



W dniu 30 września b. r. zmarł w Otwocku pod Warszawą sufragan diecezji włocławskiej ś. p. ks. biskup Wojciech Owczarek.

Oblicze religijne Śląska Zaolzańskiego.
Ludność powiatów cieszyńskiego i frysztackiego, oddanych nam bez plebiscytu, obejmuje 227.000 mieszkańców, z których 60 procent tworzą katolicy, a 40 procent ewangelicy, w przeważnej części Polacy.

Zgon zasłużonego pisarza.
Dnia 9 bm. zmarł w Poznaniu w wieku 68 lat śp. ks. infułat Józef Kłos, założyciel i redaktor „Przewodnika Katolickiego".

Katolicki kurs zagadnień wiejskich
odbędzie się w dniach 17—20 listopada w Warszawie dla członków Katolickich Stowarzyszeń Mężów. Wieś nasza potrzebuje światłych działaczy i roztropnych przewodników. Kurs ma na celu zapoznanie ich z najważniejszymi sprawami dzisiejszej wsi.

Nowe 20-złotówki.
W obiegu ukazały się nowe banknoty 20-złotowe z podobizną Emilii Plater, IV. emisji, opatrzone datą 11 listopada 1936 roku. Odwrotna strona banknotu zamiast stosowanych dotąd figur symbolicznych przedstawia zamek i katedrę wawelską.

Balon „Gwiazda Polski"
z powodu nieprzychylnych warunków atmosferycznych, niepogody, silnych wiatrów nie mógł na razie wystartować do swego lotu. Goście zagraniczni, przybyli do doliny Chochołowskiej, rozjechali się tymczasem na **zwiedzanie Polski.**

O beatyfikację królowej Jadwigi.
W Warszawie zawiązał się wśród nauczycielstwa komitet, którego celem jest szerzenie kultu świątobliwej Królowej wśród młodzieży.

Spłonęło 166 budynków
w Łosiaczu, pow. Borszczów, mimo że 21 straży pożarnych brało udział w akcji ratunkowej. Silna wichura przeniosła ogień błyskawicznie na 58 gospodarstw.

Długi państwa polskiego
wynoszą 4.9 miliarda złotych, w tym zagraniczne dochodzą do cyfry 2.3 miliarda zł., resztę stanowią długi wewnętrzne.

Komisja japońska w Polsce.
W Warszawie bawiła misja gospodarcza z Mandżurii, złożona z 26 osób z ministrem gospod. narod. na czele. Celem misji jest nawiązanie stosunków gospodarczo-politycznych z Polską.

Polska Macierz Szkolna
buduje w tym roku 92 szkoły powszechne na ziemiach wschodnich.

P. Prezydent R. P.
wydał zakaz sprowadzania korony czeskiej z zagranicy do kraju; obecnie za złotego płaci się 8 koron.

ZE ŚWIATA

Międzynarodowy Kongres Chrystusa Króla
1939 roku odbędzie się w sierpniu w Lublanie; trwał będzie pięć dni, z czego trzy przeznaczone zostaną na obrady, a dwa na publiczne manifestacje. Hasłem i tematem kongresu będzie „Chrześcijańskie odrodzenie naszych czasów".

Kościół katolicki w Indiach.
W ciągu ostatnich 50 lat liczba katolików w Indiach wzrosła z 1,666.000 do 4,249.000. Diecezyj było 29 — teraz 63. Księży tubylców (urodzonych tamże) posiadają Indie 4850 z trzema arcybiskupami i 9 biskupami na czele. Misjonarze prowadzą 10.434 szkół powszechnych, w których pobiera naukę 400.000 uczniów, oraz 227 szkół średnich z 61.220 uczniami. W Indiach i na Cejlonie znajduje się 18 wyższych zakładów naukowych, w których kształci się 7000 studentów; 75 procent z nich jest katolikami.

Okręty pod znakiem krzyża
Wszystkie żaglowce floty portugalskiej mają odtąd na swych żaglach nosić wielki znak czerwonego krzyża, podobnego do używanego w średniowieczu przez krzyżowców.

Irlandia a Kościół.
W ub. tygodniu z okazji poświęcenia kamienia węgielnego pod nowe kolegium misyjne św. Kolumba, odbyła się w Dublinie wspaniała uroczystość religijno-państwowa. Przybyli na nią nie tylko wszyscy biskupi z prymasem na czele, ale także przedstawiciele najwyższych władz cywilnych i państwowych. Wszystkie przemówienia, jak i sama manifestacja były zadokumentowaniem, że między Kościołem i jego działalnością a rządem i państwem irlandzkim zachodzi ścisły związek i współpraca.

213 górników zginęło
w katastrofie kopalni japońskiej. Zostali oni zasypani skutkiem gwałtownej eksplozji gazów.

30 milionów funtów szterlingów
kosztowała Anglię mobilizacja i ostatnie przygotowania przeciwlotnicze.

Blücher uwięziony.
Dowódca armii sowieckiej na Dalekim Wschodzie, świetny organizator wojskowy, marszałek Blücher, został uwięziony. Niebawem ma stanąć przed sądem wojennym.

Kongres w Meksyku.
W mieście Camargo (Meksyk) odbył się Kongres Eucharystyczny, który zgromadził tłumy wiernych. Była to pierwsza od lat 12 publiczna manifestacja uczuć religijnych.

Bułki „lecą z nieba".
Nad Madrytem przeleciało 30 bombowców powstańczych, które zrzuciły na miasto 178 tysięcy białych bułek. Powstańcy chcieli w ten sposób sprawić radość mieszkańcom Madrytu z okazji drugiej rocznicy rządów gen. Franco.

Zemsta katów bolszewickich.
Trzy rosyjskie wioski nad polską granicą: Baranie, Krywin i Ułaszynówka zostały wskutek odmowy miejscowej ludności wydania rządowi zboża zbombardowane i zrównane z ziemią.

— Dziadziu, czy dziadzio ma zęby?
— Nie mam, moje dziecko, wszystkie mi już wypadły.
— Tak? To niech dziadzio potrzyma mi orzechy. Ja tu zaraz wrócę.

*

— Wojtek, otwórz wrota, bo pan nauczyciel idzie.
— A kto to jest nauczyciel?
— To taki, co wszystko umie.
— Kiedy wszystko umie, to i wrota będzie umiał otworzyć.

*

— Jak najpewniej można zapobiec wojnie?
— Uchwalić, że zwycięzca będzie płacił jej koszta.

*

— Znałem człowieka, który miał tak dobry wzrok, że z odległości dziesięciu kroków mógł czytać drobny druk.
— Wielka rzecz! Ja znałem takiego poczmistrza, który każdy zapieczętowany list jak najłatwiej odczytywał.

*

— Mój panie, tydzień temu wziąłem od pana buty i już się krzywią.
— Jakże się mają nie krzywić, kiedy nie zapłacone.

*

— Gospodarzu, ten koń, którego wczoraj u was kupiłem, dziś w nocy zdechł.
— To dziwne, tyle lat u mnie był i nigdy mu się coś podobnego nie zdarzyło.

*

— Co ci babcia dała za to, żeś jej złożył życzenia.
— Rękę pod nos, żebym pocałował.

Deotyma

Branki w jasyrze

Zwycięzca obracał się z uśmiechem, dziękował na wszystkie strony, a stary Matiasz popłakiwał.

Otoczono ich dokoła. Jeden z rajców zapytał:

— A powiadajcież nam, iako wyście potrafili zmocować owego dowódcę tatarskiego?

— A to proszę dobrodziejów może dlatego, bo ja się zawdy modliłem do Matki Boskiej. Tłukliśmy się z tym hultajskiem w najlepsze, a tu leci człeczysko, całe upstrzone w to oto śliczne ochędóstwo, co wyście je na mnie włożyli. Zaraz se myślę: „Oho, to pewnie jakowy ich starosta, dobrze by było go przycapnąć". Lecę i z całej siły walę go pałą w udo, aż kość trzasła. Przegibnął się na drugą stronę, ale nie spadł. Łapię konia za uzdę, ciągnę go ku ziemi, aż padł na przednie nogi, ja go kolę, podjudzam, a ten jak zacznie się tarzać, tak i przywalił mojego starostę. Jeszcze głasnął mię bez ramię tym oto niby młotkiem. Nic mi się nie stało, aleć wonczas złości mię wzięły. Jak się rzucę, jak mu wyrwę to młocisko i jak go nim kropnę raz i dwa, tak już jeno zipnął. A ja go jeszcze raz po głowie i powiadam: „Naści za moją matkę".

— Jak to za matkę?

— A... bo wy nie wiecie... Moją matusię Tatarzy wzięli do niewoli, jak ja był jeszcze... o tyćki dzieciak.

— E... co tyż to za gadanie? Przecież Matiaszowa umarła w chałupie...

Matiasz zakłopotany kręcił czapkę w ręku.

— A bo to nie mój rodzony... to dziecko nalezione... bez Boga przysłane.

Zdumienie ogarnęło słuchaczy.

— No, gadajcie, gdzieście wy się rodzili? Jak was stary znalazł?

Zwycięzca zaczął opowiadać swoje przygody, Matiasz mu pomagał. Ale cóż? Nieduże koło mogło go słyszeć, a wszyscy byli ciekawi. Gromada, przebiwszy się do triumfatora, chwyciła konia za cugle i zaprowadziła przed scenę, na której miało być odegrane Misterium. Wynieśli go na estradę i chcieli posadzić na przygotowanym tronie Salomona, gdy się jednak wzbraniał, wskazano mu mownicę, z której wygłaszano misteriowe kazania. Gdy zwycięzca pokazał się na mownicy, tłum powitał go nowym, jeszcze weselszym okrzykiem. A nikt się może tak bardzo nie ucieszył, jak nasze dwie niewiasty, bo mownica była blisko celi. Teraz mogły doskonale widzieć go i słyszeć.

Dziwna opowieść. — Skarb odzyskany.

Włóczek, spojrzawszy na morze głów ludzkich, falujące pod jego stopami, trochę się zakłopotał i zapytał:

— No! I co ja mam gadać?

Jeden z bliżej stojących zawołał:

— Gadaj wszyćko!

I wiele innych głosów poparło:

— Tak, wszyćko! My chcema wiedzieć, kto to taki nasz wybawca! Gdzie rodzon? Jakowy chleb jadał?

Włóczek zaczął tedy dziwną opowieść, przerywaną często okrzykami, pytaniami, przytakiwaniami.

— Gdziem ja się rodził, nie wiem... To jeno wiem, że nie w Krakowie. Najdawniejsza rzecz, którą sobie przypominam, to wielkie lasy, a między tymi lasami góra, a na tej górze jakiś dom z wieżami, gdzie ja biegałem w cieniuchnych, wyszywanych przyodziewkach — gdzie się kręciło dużo ludzi, a nad nimi jakaś prześliczna niewiasta. Ta mię brała na kolana, a ja do niej mówiłem: Matusiu. — I ja tak okrutnie ją kochałem — a i teraz ją kocham i choć jestem już stary, zrywam się po nocach i zawodzę: „Gdzie ty matusiu? Gdzie?"

Tu mowca zatrzymał się, jakby połykał krztuszące go łkanie.

— Była tam — ciągnął dalej — i druga niewiasta, pewnikiem siostra mojej matki, takoż gładka i jeszcze dziewka, bo chodziła w grubych warkoczach. Ona mię wiecznie caćkała, ucieszne igraszki wymyślała — ach Boże, jak myśmy się bawili! Przypomina mi się też mężczyzna, cały w srebrnych blachach, z pierzem na głowie. Ten rycerz rzadko bywał w domu — pamiętam go jak przez mgłę. Raz w zimie on siedział na koniu i mnie po gębie całował, a matusia płakała. Z tego wszystkiego mnie się widzi, że to był ojciec. Jak się nazywał, nie wiem. — Razu pewnego coś okropnego porobiło się w naszym domu — jakoweś krzyki — ciemności — to znów czerwone łyskania — kryliśmy się w jakichś grobach — uciekali — ale gdzie i przed kim? Nie wiem. Gadali później, że to był napad tatarski.

Potem niby gdzieś jedziemy — raz na koniach — to znowu na wozach — a ja zawżdy na kolanach matki. Koło nas kręciły się jakieś czarne strachy. Z tego całego jechania niewiele pamiętam — tyle ino, że wreszcie matusia gdzieś się zapodziała... Jeno jeszcze ciotka wiezie mię gdzieś bez ogromne pola, wody na jakimś zwierzu, co miał długą szyję i na plecach dwa garby. Tom ja już ciągle płakał i rwał się do matki, a moja ciotuchna wciąż mi obiecowała, że wrócimy do matusi. A my ani do matusi nie wrócili, ale i ciotuchna gdzieś przepadła... Tu znowu nie pamiętam dokładnie, kręci mi się po głowie wiele miejsc i ludzi, aż naraz jestem w jakowymś mieście u jakowegoś księdza, który mi powiadał, że jest moim wujciem. Cudnież to tam było u tego wujcia! Co dnia mi łakotki nosił, a głaskał, a huśtał na nogach. A ja ciągle beczał i do mamusi się napierał. Im dłużej matki nie widziałem, tym dłużej za nią tęskniłem... Nie wiem, jak ja długo siedziałem u tego wujcia... Przyjechał do niego drugi jakiś, co kazał, bym go nazywał stryjkiem. To nie był ksiądz.

On mi także pochlebiał, czasem po twarzy poklepał, alem się go okrutnie bał, bo to chłop wysoki, a nos jak u... sępa. Ten straszny stryjek po całych dniach gadał z wujciem i krzyczeli, aż się ściany trzęsły, a jam uciekał na dół między sługi. Między sługami stryja był jeden, co go polubiłem. On mi obiecował, że mi wyszuka mamusię. We dwa dni potem wyglądam przez okienko, a tu bez ulice idzie ów sługa, patrzy w górę i kiwa na mnie. Lecę do niego, a on powiada: „Już znalazłem twoją matkę; czeka na nas tamoj za lasem". Idę ja z nim do lasu, a tu matusi nigdzie nie widać, ino jakiś drugi sługa stryjowski. Powiada, że matusia jest dalej. Zdjął ze mnie czerwony kubrak, oddał go drugiemu — poszedł ze mną w las.

Włóczyliśmy się długo, aż za lasem pod wieczór naleźli się jacyś ludzie z końmi. Sługa wsiadł na konia, wziął mię, owinął płaszczem i tak my jechali kilka dni, w nocy tylko zsiadaliśmy, by co zjeść. Na trzeci albo czwarty dzień stanęliśmy nad wielką rzeką; teraz wiem, że to była Wisła. Przy brzegu kołysała się łódka, a w niej siedział stryjek. Sługa wniósł mię do łodzi. Pytam stryja ciągle: „Stryjku, czy jedziem do mamusi? Stryjku! Gdzie mamusia"? On się zgniewał i jak na mnie wrzaśnie: „A dajże mi spokój nieznośny dzieciuchu! Twoja mamusia niedobra, uciekła w świat z Tatarami, a ciebie porzuciła". (C. d. n.).

GOSPODARSTWO

Prace w gospodarstwie na czasie.

W czasie, kiedy normalnie biorąc kończy się wykopki, zaczyna się ważna robota orki, a to odwrotów pod okopowizny. Przede wszystkim na gołych podorywkach, bo tam, gdzie rosną poplony, warto jeszcze poczekać, by ich jak najwięcej przyrosło. Zresztą i bezpieczniej najpierw gołe pole przyorać, ażeby uniknąć łamania skorupy, która tworzy się w razie przymrozków i nie pozwala wychodzić z pługiem. Tymczasem pod gęstwiną roślin poplonowych nawet przy 4-stopniowym mrozie orze się miękko i nie ma większych przeszkód.

Często się widzi, że gospodarze nasi nawet na bardzo udatne, gęste poplony, przeznaczone do przyorania, wożą jeszcze obornik. Jest to zbytek usprawiedliwiony chyba tylko w takich gospodarstwach, gdzie gnoju jest za dużo; tam gdzie go skąpo, byłoby praktyczniej trochę tylko przyprószyć po zielonkach, ale grubiej nawieźć gnoju w te pola i pod tę okopowizny, gdzie poplony sprzątnięto lub wypasiono. Zresztą i przyorywanie zielonek z gnojem jest robotą zawsze nieudaną, bo pług się zapycha i pole wygląda jakby niestarannie wyorane.

Już lepiej z gnojem do wiosny poczekać i dobrze przegniły, skompostowany dać pod buraki. Wtedy oczywiście nie przyorywać tego kompostu, ale drapaczem z ziemią go wymieszać. A najlepiej, mając dostatek gnoju — zielonki przeznaczyć na paszę, przy czym nawet mieszanki łubinowe, które w świeżym stanie są niejadalne, jako kiszonki dadzą się doskonale zużytkować i będą dobrą paszą w okresie czerwcowej suszy.

Orząc z gnojem, lepiej dać pług tylko do 15 cm. i jednocześnie puścić pogłębiacz, żeby rolę spulchnić do 25 cm. Będzie to stanowczo lepiej, niż przywalanie gnoju na 20 cm., bo przy tym sposobie dużo się gnoju niszczy, marnuje, a ziemia i tak za płytko będzie spulchniona. Głęboszowanie powinno być jak najpowszechniej stosowane pod okopowizny — czy z gnojem, czy bez gnoju, bo to ogromnie sprzyja rozwojowi roślin nie tylko okopowych, ale i następujących po nich jarzyn i koniczyn. Kosztuje co prawda roboty, ale się koszt ten wraca w plonach i bardzo opłaca nakład pracy.

Pożyczki na sady.

Sadownictwo coraz bardziej się rozpowszechnia. Rolnicy coraz częściej przystępują do zakładania sadów, które dają większe korzyści niż rola uprawna. Toteż potrzeba uzyskania kredytów na ten cel jest na wsi wielka. Doceniając znaczenie tego rodzaju produkcji, Państwowy Bank Rolny wzorem lat ubiegłych uruchomił ze swoich funduszów kredyt na zakładanie sadów. Rozprowadzany jest on za pośrednictwem banków spółdzielczych, oraz komunalnych kas oszczędności. Kto by chciał uzyskać taki kredyt, niech się zwróci do wymienionych kas bezpośrednio lub za pośrednictwem miejscowych organizacyj rolniczych.

Kredyt udzielany jest dla sadów o przestrzeni co najmniej pół hektara (na 50 drzewek owocowych) na okres 4 lat, przy czym pierwsza rata płatna jest dopiero w półtora roku po posadzeniu sadu, a następne 5 rat w odstępach co pół roku. Jako zabezpieczenie kredytu wymagany jest weksel z podpisami osób majątkowo odpowiedzialnych.

Pożyczki na sady można otrzymać tylko na sady handlowe i to w formie drzewek owocowych. W porozumieniu z organizacją rolniczą powinni rolnicy poczynić starania o ten kredyt.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Ile jest w Polsce zwierząt? Według obliczeń urzędowych z roku bieżącego, ilość koni w Polsce wynosi 3 miliony 910 tysięcy sztuk, bydła rogatego 10 mil. 540 tys. szt., trzody chlewnej 7 mil. 500 tys. szt., owiec 3 mil. 400 tys. W porównaniu do roku ubiegłego ilość koni, owiec i kóz wzrosła, ilość zaś bydła i trzody zmalała.

Pogłowie drobiu. Obliczono w Polsce stan pogłowia drobiu na około 60 milionów sztuk, w tym około 50 milionów kur, 8 milionów gęsi, 2 miliony kaczek, indyków i perlic.

Wieś mało spożywa cukru. Wskutek małej dochodowości gospodarstw wiejskich, spożycie cukru jest bardzo małe. Ogólnie w Polsce roczne spożycie na jednego mieszkańca wynosi przeciętnie 11 kg. 20 dkg. Obliczenia wykazują, że na wsi 4 razy mniej cukru spożywa się jak w mieście. Za granicą spożycie cukru jest większe. Duńczyk spożywa ponad 50 kg. cukru rocznie; Anglik, Amerykanin, Szwed od 45 do 50 kg.; Holender 36 kg.; Belg i Francuz 30 kg.; Niemiec 19 kg.; Czechosłowak 18 kg.

Spożycie ziemniaków. Roczne spożycie ziemniaków przez jednego mieszkańca w Polsce wynosi przeciętnie 768 kg. Poza Polską jedynie w Niemczech spożywa się ponad 700 kg. ziemniaków na osobę, podczas gdy w innych krajach spożycie nie dochodzi do 500 kg.

Wpływy z opłat od mąki i kaszy. Od czasu wprowadzenia opłat od przemiału zboża do ostatnich dni wpływy z tych opłat osiągnęły kwotę prawie milionów złotych. Oblicza się, że dochody z opłat od mąki i kaszy przyniosą około 30 milionów złotych.

Uprawa lnu w Polsce. Pod względem obszaru zasiewu lnu Polska zajmuje drugie miejsce po Sowietach. Przestrzeń obsiana lnem wynosiła 145 i pół tysiąca hektarów. Z ogólnej ilości zebranego lnu około 25 procent idzie do krajowych przędzalni, 35—40 procent idzie na wywóz, resztę zaś przerabiają sami rolnicy u siebie.

Plony lnu. Tegoroczne zbiory lnu wypadły słabo. W miejscowościach, gdzie zwykle zbiory były wysokie, w bieżącym roku wypadły o połowę mniejsze.

Poprawa na rynku drzewnym. Położenie w polityce międzynarodowej wywarło wpływ na rynek drzewny. Wzrosło mianowicie zapotrzebowanie na podkłady kolejowe. Ostatnio Anglia zwiększyła zakupy drzewa w Polsce.

Rozpowszechnienie siewników. Jak wiadomo, rolnicy najczęściej sieją zboże ręcznie, rzutem. Ponieważ lepszy jest siew rzędowy, dlatego min. rolnictwa udzieliło zasiłków na kupno tanich siewników. W roku bieżącym przy pomocy tych zasiłków rozprowadzono na wiosnę 1100, w jesieni 3100 siewników. W ten sposób będzie bardziej rozpowszechniony siew rzędowy zboża.

Ceny zboża. Giełda krakowska ostatnio płaciła za 100 kg.: żyto 15—15.25 zł., pszenicę 20.75—21 zł., jęczmień 15.25—15.50 zł., owies 16.50—17 zł., otręby 8.75 do 9.25 zł.

Ceny zwierząt. Na targowicy krakowskiej płacono za 1 kg. żywej wagi: krowy od 56—65 gr., jałówki od 64—72 gr., cielęta od 70 gr. do 1 zł. 8 gr., świnie od 1 zł. do 1 zł. 25 gr.

Do Polski powrócił Śląsk Zaolzański. Entuzjastycznie witane wojsko polskie przekracza graniczny most na Olzie w Cieszynie.



Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.

Za granicą z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów Katedralna 3. Telefon Nr 441. — Konto PKO. 404 50.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek

Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.